Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 41. **Bochum, dnia 11 października 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 22 po Świątkach.

LEKCYA. Filip. I. 6—11.

Bracia! mamy ufność w Panu Jezusie, iż który począł w was dobrą sprawę, wykona aż do dnia Chrystusa Jezusa. Jakoż jest słuszna, abym ja to zrozumiał o was wszystkich, dla tego, iż was mam w sercu i w więzieniu mojem, i w obronie i w utwierdzaniu Ewangielii, że wy wszyscy towarzysze jesteście wesela mego. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa. I o to proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelkiem zrozumieniu, abyście doświadczali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusów, napełnieni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku sławie i chwale Bożej.

EWANGIELIA. Mat. XXII. 15—21.

W on czas odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezusa pochwycili w mowie. I posłali mu ucznie swoje z Herodyany mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, co się zda, godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich rzekł: Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: Cesarski. Tedy powiedział im: Oddajcie tedy co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.

„Czemu mnie kusicie obłudnicy!“

Obłuda sięga początkiem swoim czasu stworzenia człowieka. Djabeł użył jej pierwszy, ten mężobójca od początku, aby skusił pierwszych naszych rodziców i strącił ich w przepaść zguby razem z ich potomkami. On to przemienił się w węża, w tę chytrość wcieloną i obłudę i pobudził ich do spożycia zakazanego owocu, a gdy w skutek tego Adam i Ewa wypędzeni zostali z raju, djabeł przekazał im w spuściźnie obłudę, która stała się przyczyną wielorakiej ich nędzy i niepokoju. Już Kain do tak wielkiego stopnia posuwa tę obłudę,

iż z podziwu wyjść nie możemy, zważywszy na czas, w którym dopiero rozwijać się poczęła. Wynijdźmy na pole, rzekł on do brata swego z udaną szczerością, a już pełen okrutnych zamysłów w sercu swojem: a gdy byli na polu, zabił brata swego i tak stał się pierwszym mężo- i bratobójcą. Przez tę krwawą zbrodnię ściągnął na siebie Kain zgryzotę sumienia i wplótł się w koło najrozmaitszych udręczeń i nigdy już nie miał pokoju. Podobnej obłudy, chociaż już w sposób nie tyle rażący, dopuścił się Jakób względem brata swojego Ezawa, za co też tej samej obłudy doznał od własnych swoich dzieci.

Ach, ci bracia obłudni, ci przyjaciele obłudni i w ogóle ludzie obłudni nie mało już złego nabroili na tym świecie. Ileż krzywdy i niesprawiedliwości poniósł od wyrodnych braci swoich taki Józef egipski! Ileż ucierpiał Paweł św. od obłudnych braci, jak sam to powiada? Taki Absalon zaprasza do siebie na wieczerzę rodzonego brata swojego Annona, i wśród uczty we własnym domu zabić go poleca sługom swoim. W jakież niebezpieczeństwo nie popada nieraz Dawid, który zawierza obłudnemu Saulowi, udającemu przyjaźń i szczerość, a zmierzającemu zawsze do tego, iżby go zabił! Pod takiej też obłudnej przyjaciółki ciosem padł Sisara, wódz kananejski. Gdy całe jego wojsko poległo, Sisara ucieka i dostaje się do namiotu Jaheli, z której mężem i domem żyli Kananejczykowie w przyjaźni i pokoju. Spostrzegłszy Jahel Siarę, lituje się nad nim i okazuje szczerą chęć zasłonięcia go od ścigającej go pogoni; wychodzi przeto naprzeciwko niemu i woła: wnijdź do mnie, Panie mój! wnijdź, nie bój się niczego. I Sisara uwierzył zdradliwym słowom podstępnej niewiasty i wszedł do jej namiotu, a ona pokryła go płaszczem. I rzekł do niej: daj mi, proszę cię, trochę wody, bo pragnę bardzo. I otworzyła łagwicę mleka i dała mu pić i nakryła go. Było to mleko wielbłądzie, które trzymane przez dłuższy czas w naczyniu drewnianem, lub skórzanem, nabiera mocy upajającej. I napił się Sisara i poprosił gospodynię, aby stanęła przed drzwiami namiotu i nikogo nie wpuszczała, co ona też uczynić przyrzekła; a gdy zapewniony Sisara, że w dobrem i bezpiecznem znajduje się miejscu, usnął twardo i słodko na posłaniu swojem. Jahel wzięła gwóźdź namiotowy i zarazem młot i wszedłszy po cichu, przyłożyła gwóźdź na skroń głowy jego i uderzywszy weń młotem, wbiła w mózg aż do ziemi, tak iż Sisarę połączył sen ze śmiercią. (Sędz. 4). Takim obłudnym przyjacielem był także Joab, który powołał Abnera na stronę, pod pozorem, jakoby z nim sam na sam chciał się rozmówić, i który go potem przebił. (2 Król. 3, 27). Ten sam Joab, który w ogóle musiał być bardzo biegłym w sztuce podejścia i zdrady, tak samo uśmiercił Amazę. Witaj bracie mój, zawołał, i ujął prawą ręką podgardłek Amazy, jakoby go chciał pocałować, a lewą wbił mu w bok miecz swój i tak rozpłatał brzuch, iż wylały się z niego trzewa na ziemię i Amaza skonał na miejscu. (2 Król. 20. 9. 10.).

A ileż znów żydzi nie ucierpieli od okrutnego Antiocha, który tak obłudnym był dla nich przyjacielem! Weźcie pierwszą księgę Machabeuszów do ręki i posłuchajcie, co nam opowiada: „Przez dwa lata panował w sposób okrutny Antioch nad żydami, pobił i wytracił ludzi wielu i zabrał wszystkie naczyna święte z kościoła jerozolimskiego. I posłał potem król do miast judzkich przełożonego nad pobory, który przyciągnął do Jeruzalem z orszakiem wielkim. I mówił do nich słowa spokojne na zdradzie i uwierzyli mu. I uderzył z strzaskiem na miasto i poraził je porażką wielką i wytracił wiele z Izraelu i pobrał trupy miasta i spalił je ogniem i popsował domy jego w około. I zawiedli w pojmanie niewiasty i dziatki zabrane były. A wódź syryjski Nikamor, czy inaczej sobie postępował? (2 Mat. 7. 27.). Oto przyszedł z wielkiem wojskiem do Jerozolimy i posłał do Judy i do braci jego słowy spokojnemi na zdradzie mówiąc: Niechaj nie będzie wojny

między mną a wami: przyjadę w małym poczcie, abym oblicza oglądał w pokoju. I przyjechał do Judasza i przywitali się z sobą spokojnie, a nieprzyjaciele byli w pogotowiu, aby pochwycić Judasza. I dowiedział się z mowy Judasz, iż do niego przyszedł na zdradzie i uląkł się go i nie chciał więcej widzieć oblicza jego.“ A czy podobnego podstępu sąsiadów, ich chytrości i obłudy nie padł już ofiarą niejeden naród na świecie?... Czy i dziś nie lepszy ten i nie stawa górą, kto drugiego podejdzie, oszuka, w pole wywiedzie? A gdy zwrócimy oczy nasze na Pana i Zbawcę naszego, powiedzcie sami, czy mało ucierpiał od tej piekielnej obłudy nieprzyjaciół swoich? Czy gadzina ta nie otoczyła już kolebki jego i nie pełzała za nim wszędzie, gdziekolwiek się obrócił, w czasie trzechletniego swego zawodu nauczycielskiego? Oto pełen obłudy i chytrości Heród odzywa się do mędrców: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku; a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu; podczas zaś, gdy się w sposób taki życzliwy i przyjacielski wyrażał, knuł on zgubne w sercu swojem zamysły. Nie lepszymi w niczem od Heroda pokazują się względem Chrystusa Faryzeuszowie. Pełni podstępu, przybrawszy sobie sługi Heroda, zbliżają się oni do Zbawiciela i wynosząc go, mówią: Nauczycielu, wiemy, iż dróg bożych w prawdzie nauczasz i że nie oglądasz się na osobę, powiedzże nam: godzi się czynsz dawać cesarzowi? Cóż zaś chcą przez tę mowę swoją osięgnąć: Oto ułowić Chrystusa w słowie, oskarżyć Go o zdradę stanu i zgubić, a więc dążą zupełnie do tego samego celu, co Heród. Tak i dziś niektórzy robią. A Judasz wreszcie obłudny i ślizki jak wąż, czy nie wydał sromotnie Zbawiciela w ręce jego nieprzyjaciół?

Z przytoczonych tych przykładów z Pisma św. najmilsi! mogliście już dostatecznie przekonać się, że obłuda jako zaraza jaka panuje pomiędzy ludźmi i straszliwe zrządza spustoszenia. Czy potrzeba przeto, abym przechodził jeszcze na pole dziejów powszechnych, lub wskazał na chytrość i obłudę sąsiednich pobratymczych nam plemion? Któż zliczy te tysiące ludzi najdzielniejszych, najlepszych i najznakomitszych, którzy padli ofiarą zemsty, zawiści, chytrości i podstępu nieprzyjaciół naszych? Zapraszono ich na biesiadę i raczono chlebem zatrutym, albo też gdy sobie podchmielili, wybito ich wszystkich bez miłosierdzia. Dosyć przypomnieć sobie takiego Gerona, smutny zgon Leszka Białego i Przemysława, aby wyznać stanowczo, że w obec takich krwawych zamachów i wypadków niczem jest jeszcze obłuda Faryzeuszów, którzy na to tylko zapraszają na obiad Chrystusa, aby go w słowie ułowić. Lecz i taka obłuda, aby kogoś podstrzegać, za słowa chwytać, czyny i postępki nicować, nie może się nikomu podobać, i uważać ją musimy za podłe rzemiosło ludzi równie nikczemnych. Wystrzegajmy się przeto obłudy i dążmy do tego, iżby jej wcale pomiędzy nami nie było, bo pozostanie ona zawsze, chociażby żadnych zgubnych następstw za sobą nie pociągała, brzydkim płodem węża kusiciela, tego czarta, który z nią przeklęty jest na wieki. Amen.

Encyklika Ojca św. Leona XIII o Różańcu.

(Dokończenie.)

Szczególna właściwość tego nabożeństwa, właściwość pobudzająca nas do dobrego modlenia się, sama już jest potężną pobudką do wierzenia, iż zostaniemy wysłuchani. Słabość umysłu ludzkiego jest tak wielka, że wystarcza w ciągu modlitwy drobnostka, aby odwrócić od Boga i przedmiotu modłów myśl tego, który się modli. Ktokolwiek zatem przeniknie istotę Różańca, niebawem oceni, jak bardzo ten rodzaj modlitwy jest skuteczny, aby uwięzić umysł, aby ochronić duszę od ospałości i zarazem wzbudzić w niej zbawienny żal za grzechy i podnieść ją ku Niebu. W istocie składa się Różaniec, jak wiadomo, z dwóch części zupełnie

wyraźnych i doskonale połączonych: z rozmyślania tajemnic i modlitwy ustnej. Ten rodzaj modlitwy wymaga uwagi szczególnej, która polega nie tylko na ogólnem skierowaniu duszy do Boga, ale nadto na rozważaniu kontemplacyjnem i czynnem, które pozwala duszy ogarniać samą istotę pobożności i przyczyny najodpowiedniejsze, by dokonać zmiany życia. Znajduje ona tam w rzeczywistości wszystko, co religia chrześciańska ma najtreściwszego i najcudowniejszego: prawdy, przy blasku i potędze których rodzaj ludzki musiał, ku swemu największemu szczęściu, ujrzeć początek panowania prawdy, sprawiedliwości i pokoju nad swiatem.

I sposób, w jaki tajemnice są przedstawione wśród odmawiania Różańca, jest również godny naszego uwielbienia: jeżeli zważymy, że te prawdy tak podniosłe są dostępne dla największych prostaczków i ludzi nieoświeconych. Nie dogmata wiary, nie zasady mądrości przedstawiają się w Różańcu, ale raczej fakta, które oczy mogą widzieć i które wzbijają się w pamięć. A fakta te tem lepiej zagłębiają się w duszy i wzruszają ją, że wierny widzi je takiemi, jak odbyły się w rzeczywistości we wszystkich okolicznościach czasu, miejsca, osób. Kiedy od młodości dusza przywykła do rozważania tych faktów, wystarcza później wymienić tajemnice, aby kto lubi modlitwę choć trochę przypomniał sobie wszystkie okoliczności bez wysiłku żadnego, przez rodzaj poruszenia, które się stało wrodzonem, umysłu i serca; jedno i drugie otrzymuje obficie rosę, którą Marya pokrzepia duszę modlącą się.

Inna przyczyna czyni te korony przyjemniejszemi w oczach Maryi i godnemi osobnej nagrody. Kiedy przechodzimy trzeci stopień tajemnic, wyrażamy żywiej nasze uczucia miłości i wdzięczności dla Najśw. Panny; stwierdzamy, iż nie jesteśmy zdolni przypomnieć Jej dobrodziejstw, jakby tego wymagała miłość bez granic, jaką okazała w udziale Swoim dla naszego zbawienia. Te wielkie wspomnienia, przywodzone co chwilę na pamięć w Jej obecności, muszą wlewać w Jej duszę błogosławioną potoki niewypowiedzianej radości, wzbudzać w niej uczucia troskliwości i miłości macierzyńskiej. A z naszej strony, czujemy, że wspominanie tak wielkich tajemnic udziela wzruszonej duszy naszej siłę, jędrność modlitwy, jakiej nie miała przedtem: każda tajemnica, która się przedstawia, staje się dla niej nową bronią argumentów, którym czuje, że Przenajświętsza Dziewica nie zdoła się oprzeć: do Ciebie to w istocie, o Święta Matko Boża, uciekamy się biedni synowie Ewy, którymi nie gardź! Błagamy Cię, Pośredniczko naszego zbawienia, równie potężna, jak dobrotliwa, przez słodycz radości, jakie Ci dał Syn Twój Jezus, przez blask Jego chwały, który Cię ogarnia, błagamy Cię ze wszystkich sił duszy naszej! O! mimo naszej niegodności, racz nas wysłuchać!

Czcigodni Bracia, ta doskonałość Różańca, którą uwydatniliśmy w dwóch kierunkach, tłómaczy Wam dostatecznie powód Naszego nalegania, by zalecać odprawianie i rozszerzanie tego nabożeństwa. Jak powiedzieliśmy na początku, pomoc Nieba staje się z dniem każdym coraz potrzebniejszą dla czasów, w których żyjemy. Liczne są powody smutku dla Kościoła, który widzi, jak naruszają jego prawa i wolność, licznemi są także przyczyny obawy dla społeczeństwa chrześciańskiego, którego pokój i pomyślność są zagrożone. Nasza ufność, iż otrzymamy z Nieba pomoc potrzebną, jest zupełna w Różańcu, powtarzamy to i głosimy znowu. Dałby Bóg, aby to nabożeństwo ojców naszych uzyskało cześć, jak tego pragniemy! Niechaj w miastach i po wsiach, w rodzinach, warsztatach, u wielkich i małych, to nabożeństwo pokochają i odprawiają, niech Różaniec stanie się wszędzie sztandarem wiary chrześciańskiej i potężnym zakładem opieki i miłosierdzia Bożego.

Coraz konieczniejszem staje się z dniem każdym, aby wszyscy chrześcianie pracowali nad uzyskaniem tego rezultatu w oczach,

w których bezbożność rozpasana nie gardzi żadną intrygą, nie cofa się przed żadną zuchwałością, aby rozbudzić gniew Boży i ściągnąć na ojczyznę ciężar sprawiedliwy Jego gniewu. Między innemi przyczynami tylu nieszczęść, ludzie dobrej woli ubolewają wraz z Nami nad tem, że w łonie narodów katolickich nawet znajdzie się zbyt wielka liczba chrześcian, których bawią zniewagi wszelkiego rodzaju, wyrządzane Kościołowi. Widzimy nawet, jak korzystają z wolności ogłaszania wszystkiego, by ośmieszać w obec tłumów rzeczy najświętsze i nawet ufność, tysiąckroć usprawiedliwioną doświadczeniem, jaką mają ludy w pośrednictwo Najśw. Panny. W ostatnich miesiącach sama osoba Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, nie uszła zniewagi. Nie wstydzono się wyprowadzić jej na scenę, skalaną tylu wstydami, przedstawić ją tam, odartą z majestatu jej Boskiej natury i zaprzeczyć tem samem zbawieniu rodzaju ludzkiego. Nie zarumieniono się także, usiłując przywrócić cześć człowiekowi, pokrytemu wieczną hańbą, wstrętnemu przez potworność zdrady, która po wszystkie wieki napiętnuje hańbą zdrajcę, który wydał Jezusa Chrystusa.

Dodajemy, że we wszystkich miastach włoskich, gdzie się dopuszczono, lub zamierzono dopuścić się tego występku, oburzenie było ogólne i że opłakiwano gorzko pogwałcenie praw najświętszych religii, praw nieuznawanych, zdeptanych wśród narodu, który się chełpi jeden z pierwszych między innemi i to z słusznej przyczyny, mianem katolickiego. Czujna troskliwość Biskupów poruszyła się, jak to było jej powinnością; dobrzy pasterze słuszne przesłali protesty do tych, którzy mają dbać o godność ojczyzny i religii. Nie poprzestając na ostrzeżeniu swych owieczek o wielkości niebezpieczeństwa, wezwali ich do wynagrodzenia uroczystościami tej zniewagi świętokradzkiej, wyrządzonej ukochanemu Sprawcy naszego zbawienia. Zaprawdę, miło Nam było stwierdzić wzruszenie a także czynność rozwiniętą tysiącznemi sposobami przez ludzi uczciwych w tym przypadku; ten widok przyczynił się do złagodzenia goryczy głębokiej boleści, jaką Nam sprawiły podobne zamysły. W tej uroczystej sposobności, jaką mamy, by przemówić, nie możemy powstrzymać głosu Naszego, i łączymy Nasze najżywsze protesty wraz z protestami Biskupów i wiernych. W tem samem uczuciu, które Nas pobudza do ubolewania nad zamachem świętokradzkim i każe Nam napiętnować, wzywamy usilnie narody chrześciańskie a w szczególności naród włoski, aby z zazdrosną wiernością strzegły wiary ojców swoich, najdroższe swe dziedzictwo, by jej broniły całą siłą i mnożyły ją jeszcze uczciwością swego życia i swą pobożnością.

W tym celu pragniemy gorąco, aby cały październik pobożność wiernych i bractw starała się czcić jak można najgodniej dostojną Matkę Boga, potężną Opiekunkę społeczeństwa chrześciańskiego i chwalebną Królowę Niebios. Ponawiamy i potwierdzamy z całego serca przywileje i odpusty, jakich w tym celu udzieliliśmy w latach poprzednich.

O czcigodni Bracia, niechaj Bóg, który Nam w Swej litościwej Opatrzności zachował taką Pośredniczkę (św. Bern. de XII prarog. B. M. V. in 2), i który chciał, abyśmy otrzymywali wszystko przez Maryą (św. Bern. serm. in Nativ. B. M. V. n. 7), raczy za tą przemożną przyczyną wysłuchać próśb Naszych i spełnić Nasze nadzieje. Aby przyczynić się do ich urzeczywistnienia, udzielamy z całego serca Naszego błogosławieństwa apostolskiego Wam samym, duchowieństwu i trzodom Waszej powierzonym pieczy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 8 września 1894 roku, Naszego Pontyfikatu roku XVII.

Leon XIII, Papież.

Ojca św. Leona XIII

opisuje Jego Emin. ks. Kardynał Gibbons jak następuje:

Człowiek, kapłan, Namiestnik Kościoła, mąż stanu, patryota, ojciec Kościoła,

Jego Świątobliwość

Leon XIII jest żywym przykładem zakonnej zasady: „Módl się i pracuj“. W 84 roku jest to pracownik niezmordowany, czynny, wytrwały.

Zycie jego jest podzielone między modlitwą a pracą; udziela On sobie, z szacunku dla swego lekarza, tylko kilku chwil spoczynku dla umysłu i dla ciała, inaczej bowiem wielka jego gorliwość w rozprzestrzenianiu wiary chrześciańskiej i powiększaniu wpływu religijnego, wyczerpałaby niebawem słabe i cierpiące jego członki.

Od lat 17 Ojciec św. kieruje chrześciaństwem; 17 lat wytrwałych zabiegów, cudownej cierpliwości, budującego postępu i duchowego podboju.

Leon XIII zastał Kościół cierpiącym, zranionym, znękanym. W świecie wpływ i chwała Papieża zmniejszyły się; urok moralny Rzymu zdawał się zachwiany.

Jednakże przez te 17 lat pontyfikatu Leon XIII odzyskał wszystko, co było zatracone, zdobył nowe chwały dla Kościoła. Podniósł potęgę moralną, polityczną i religijną katolickiego chrześciaństwa. Zdobył sobie podziw narodów, przyjaźń ich władzców, miłość duchowieństwa katolickiego, a nawet uwielbienie u swych przeciwników.

Wszystkie te cudowne rezultaty są owocem pracy twardej i wytrwałej, modlitwy, wiary, popieranej silnie przez moc woli, wielką inteligencyę i niewzruszone trzymanie się zasad.

Niezmordowany pracownik.

Wstawszy wcześnie, odprawia modlitwy, pisze i dyktuje listy, słucha referatów Sekretarza Stanu (którego apartamenta znajdują się nad komnatami papiezkiemi), albo też referatów swych sekretarzy prywatnych, którzy mają delikatne i ważne zadanie otwierania korespondencyi, napływającej ze wszystkich stron świata, cywilizowanych czy nie.

W wolnych chwilach znajduje sposób spożycia lekkiego posiłku, składającego się z owocu, chleba i czekolady. Na tym punkcie zalecał zmarły dr. Ceccarelli dostojnemu swemu pacyentowi ostróżność i punktualność.

Ojciec św. zwykle ubiera się w białą sutannę, gdy udziela posłuchania Kardynałom i Arcybiskupom, których każe wzywać do siebie. Z swymi gośćmi rozmawia po włosku, po francuzku lub po łacinie, w językach, któremi włada doskonale.

Wymowa Jego.

Głos Jego — powiada Kardynał — jest głęboki, dźwięczny, dobrze modulowany, przejmujący. Jakkolwiek nie pokazuje wyjątkowej siły, okazuje żywotność i zdrowie. Jest to głos zajmujący i swego rodzaju. Odgłos Jego słów przebrzmiewa, ale wspomnienie Jego dźwięczy w sercu na długo.

Mówi wolno i z namysłem, tak, że nawet ci, którzy nie władają tak dobrze językiem, w jakim się wyraża, mogą zrozumieć go łatwo. Mówiąc, jest kolejno serdecznym i poufałym, podniosłym i pełnym godności. Kiedy zaintonuje Mszę św., słychać głos Jego w znacznej odległości.

Odzywając się do Kardynała (Gibbonsa), przerywał niekiedy rozmowę o przedmiocie, aby mu zadawać pytania badawcze, pokazując przez to, jak się interesuje przedmiotem i z jaką uwagą śledził zadania religijne i socyalne Nowego Swiata, który tak lubi.

Portret Papieża.

Umysłowe zalety, jakie tak znakomicie wyróżniają Leona XIII, odbijają się wymownie na całej Jego osobie wątłej i drobnej, ale przedewszystkiem na rękach bardzo kształtnych i na twarzy wyrazistej, bladej i charakterystycznej. Widoczną jest rzeczą, że ogień boski płonie w tem ciele na pozór tak delikatnem. Kiedy mówi, częste blaski oczu i lekkie zarumienienie zdradzają zapał Ojca św. Ze wszystkich kapłanów, których Kardynał Gibbons spotkał w Rzymie, jedyny Kardynał Manning w swej szlachetnej twarzy i postaci przypominał niektóre rysy Papieża.

Wielkiem jest przeciwieństwo między okrągłą, ojcowską fizyonomią Piusa IX a twarzą Leona XIII, drobną, delikatną, ale dziwnie wyrazistą. Kiedy wchodzi do komnaty, płynie raczej, aniżeli chodzi, wyglądając nie na istotę z kości i ciała, ile na istotę nadziemską. Jakkolwiek jest niskim, Ojciec św. posiada szczególny majestat, kiedy w dniach wielkich uroczystości Kościoła niosą Go przez korytarze pałacu, albo kiedy siedząc na tronie, otwiera i zamyka usta nowych Kardynałów.

Ciekawą rzeczą jest widzieć, z jaką siłą Ojciec św. odbywa długie ceremonie, któreby znużyły kapłanów daleko od Niego silniejszych. W czasie pamiętnych lat obydwóch jubileuszów, kiedy wszystkie narody ziemi składały hołdy u stóp Jego i pielgrzymi, ambasadorowie, książęta zapełniali przedpokoje Watykanu, nie rzadko się zdarzało, że Ojciec św., pomijając przepisy lekarza, udzielał audyencyi przez 6 do 8 godzin z rzędu. Dopiero kiedy ostatnia wielka pielgrzymka odjechała i Rzym powrócił do zwykłego spokoju, Leon XIII zdradzał objawy zmęczenia.

Praca i modlitwa.

Często, kiedy służba usunęła się już od dawna i wszyscy sądzą, że odpoczywa spokojnie, niedyskretne oko mogłoby zobaczyć Ojca św., jak się modli, pracuje, czyta, tworzy nowe plany albo przegląda tę lub ową z swych wymownych encyklik, w których z taką siłą objawia się Jego zrozumienie spraw publicznych, gorliwość chrześciańska, mądrość dyplomatyczna i wytworne upodobanie do literatury. Pokojowiec jego zadrżał nieraz, znajdując Ojca św. rano klęczącego przy modlitwie. Choćby Papież nie był napisał nic więcej, oprócz Swych wspaniałych encyklik, już zdobyłby prawo sobie do miejsca wśród pierwszorzędnych pisarzy i myślicieli współczesnych.

Styl, to człowiek.

Styl Jego — i to właśnie czyni Go tak znakomitym — jest dziwnie czysty, jasny i wykwintny. Wyraz myśli podniosły i pełen wdzięku. Ci, co czytali Jego Encykliki o pracy, albo później wspaniałą i wzruszającą wysłankę do książąt i ludów świata, że myśl Jego jest znakomitą przez szerokość poglądów, przez rzadką miłość, przez przenikanie wielkości i ułomności natury ludzkiej i przez przewidywanie przyszłych wieków — wieków, które z woli Bożej mogą urzeczywistnić Jego wielkoduszne nadzieje i świetne zamysły.

Jak wiadomo wszystkim, Ojciec święty czyta i krytykuje dzienniki i żąda, aby Jego sekretarz osobny, Monsgr. Angeli, czytał Mu wszystkie ważniejsze artykuły. Oddaje się niemniej studyom nad poważniejszą literaturą.

Filozof, poeta-patryota.

Ojciec św. jest gorącym wielbicielem św. Tomasza z Akwinu. Przy pomocy Mngr. Boccali, który sam także dzieli to uwielbienie, podniósł cześć dla dzieł tego wielkiego mędrca. We wolnych chwilach Leon XIII tworzy ody łacińskie albo sonety włoskie. Poematy Jego, które stanowić mogą spory tom, są równie udatne. Przypominamy tylko biograficzne Jego wiersze „Ad Josephum Fratrem“, wydane w zeszłym roku. Wiersze te pisane są po łacinie, albo w języku ojczystym.

Jedynym punktem, którego w Ojcu św. nie pozwoliły uznać dostatecznie namiętności i uprzedzenia polityczne, jest Jego patryotyzm. Jako Włoch prawdziwy, Leon XIII pragnie gorąco i serdecznie chwały swej ojczyzny i wzdycha do przywrócenia tych związków uczciwych, które do niedawna jeszcze łączyły ją ze Stolicą św.

Wiek podeszły.

Mądrość i przezorność Ojca św. nigdy nie objawiły się w ostatnich latach tak bardzo, jak w Jego pogardzie, wzrastającej ciągle, dla przejściowego stanu polityki i w zwiększonem zainteresowaniu się zadaniami społecznemi, moralnemi lub wychowawczemi, jakie dwudzieste stulecie będzie miało do spełnienia.

W Stanach Zjednoczonych to zainteresowanie się przyjęło wyraz praktyczny w przyzwoleniu i zachęcie, udzielonej uniwersytetowi katolickiemu we Waszyngtonie, w pełnem namaszczeniu i miłości zachowaniu się w obec współzawodników i w udziale osobistym, jaki wziął w kierownictwie duchowem katolicyzmu w Ameryce.

Pod Jego opieką bezpośrednią został uniwersytet w Waszyngtonie założony i doszedł do tego wielkiego znaczenia, jakie ma dzisiaj. Od czasu założenia go, Ojciec święty pamiętał o nim zawsze i być może, że niebawem otrzyma on nowe dowody troskliwości papiezkiej.

Przychylność, z jaką Ojciec święty śledzi rozwój wiary katolickiej w Stanach Zjednoczonych, napełnia serca Arcybiskupów amerykańskich wdzięcznością i miłością dla Namiestnika Chrystusowego.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 40)		226,40 m.
Na chrzcinach u pana Pawła Ciesielskiego w Kirchlinde		2,50 „
Wawrzyniec Łuczak, Kirchlinde		1,00 „
	Razem	229,90 m.
Odchodzi:		
Szkólne za III kwartał szkólny	210,00 m.	
Porto	0,40 „	
	210,40 m.	210,40 m.
	Pozostaje	19,50 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

9. X. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Fundusz żelazny Świętojózafacia

imienia ks. dr. Fr. Lissa.

W kasie (zobacz nr. 40)		199,84 m.
Tow. św. Marcina w Kirchlinde (nadesłał pan Dratwiński)		10,00 „
Wawrzyniec Łuczak		1,00 „
Bochum, 9. 10. 94.	Razem	210,84 m.

J. Bieliński, kasyer.

Kalendarz tygodniowy.

14. **Niedziela 22 po Świątkach.** Kaliksta p.
15. Poniedziałek. Teresy i Jadwigi wd.
16. Wtorek. Gawła opata.
17. Sroda. Wiktora bisk.
18. Czwartek. Łukasza ewang.
19. Piątek. Piotra z Alkantary.
20. Sobota. Jana Kantego.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.